

**Tadeusz
Golecki**

**A
jednak...**

© Copyright by Tadeusz Golecki, 2001

TADEUSZ GOLECKI

TADEUSZ GOLECKI

A JEDNAK

A JEDNAK

44
Capitulum
Priglasenie *Podobnie*

ISBN 83-88248-71-2

Dr. Tadeusz Golecki

Książnica Podlaska
Skład i druk: Wydawnictwo PRYMAT, Stanisław Szimowski
Białystok, ul. 97, 15-028, lok. 108
tel. 744 63 49, 0602 766 304

Wydanie 1.007.2001

© Copyright by Tadeusz Golecki, 2001

Redakcja: Jan Leończuk

ISBN 83-88248-71-5

Skład i druk: Wydawnictwo PRYMAT, Mariusz Śliwowski,
Białystok, ul. Św. Rocha 10, lok. 108
tel. 744 63 49, 0602 766 304

TADEUSZ GOLECKI

A JEDNAK

wp.
Czytelny
Książnicy Podlaskiej

Tadeusz Golecki

Książnica Podlaska
im. Łukasza Górnickiego
Białystok 2001

Białystok, 10.07.2001



821.162.1-1

Od autora

Nie umiałbym dać konkretnej odpowiedzi na pytanie: "Jak się pisze wiersze?"

Te rodzą się mimochodem lub też są owocem długotrwałej refleksji. Czasami przeżycia innych osób i ich opowieści są inspiracją do spisania tych doświadczeń.

Życie jest ciągłym natchnieniem, wystarczy bacznie je obserwować!

Tytuł tego zbioru prowokuje i zachęca.

Żyję, dotykam świata, codziennie staję przed wyzwaniem...

A najważniejsze jest to, że mogę (możemy) zacząć od nowa...

A jednak...

Dziwisz się?

Zamyślenie

Piszę życie
dniami, nocą,
wielką, małą i za,
tłustym usm
W nieważnym
bore wyobraźnie,
dwukropki pragnień,
czukizysłów życzeń,
wzniosłość rymy...

A poza tym
sama proza.

TU I TAM

Ob autorz

Nie umiemy dać konkretnych odpowiedzi na
pytanie: "Jak się pisze wiersze?"
Te słowa się miło kojarzą i lubią, w owocem
dlugotrwałej refleksji. W naszym świecie innych
osób i ich opowieści, są zastępowane przez tych
dokładnych.
Życie jest ciężkim natchnieniem, wystarczy
paczenie je obserwować.
Tętno tego świata, prozokropki, zachęca
Życie, dokonywać światła, co najmniej stać przed
wywaniem...
A najważniejsze jest to, że może (możemy) za-
cząć od nowa...
A jednak...
Dziwiasz się?

Zamyślenie

Piszę życie
dniami, nocą,
wielką, małą łzą,
tłustym uśmiechem.

W nawias snu
biorę wyobraźnię,
dwukropki pragnień,
cudzysłów życzeń,
wzniosłe rymy...

A poza tym
sama proza.

(Ernest Bryll)

Prada, 26.10.2000

Samotność

*"Smutek taki mnie chwycił,
że zda się, aż skomli..."*

J. Lechoń

O, chwile długie, nabrzmiące, bez czasu,
gdy lawa nocy czernią pochłania,
a dzień jak bocian co został na zimę,
wsparty o ziemię skrzydłem złamanym.
Kirem pytania ciężarne chwile,
gilotyny myśli zakrzepłe na słowach,
Antyfony bólem grzebiące przyjaciół,
Ogrójce serca, krwawiące Golgoty...

Święty pacierz chwil.

Zmarszczki

*"Co w nas nie spełnione, też będzie zważone
I być może najwięcej zaważy..."*

(Ernest Bryll)

Noc i dzień, i noc...
Cienie wieczności
na kalendarzu twarzy,
hieroglify snów
i marzeń zaśnieionych.

I tylko cisza
układa się
w wiersz.

Prada, 26.10.2000

W czym się zatapiam

Pory złości,
czereśni,
wodośniegu...
Pokój jak
mnisza cela.

Nie szukam rywali
w samotności.

Buriano, 13.02.1999

Do wiosny

Wiosno, burzą miłości rozkwitła,
wichrem westchnień i serca łopotem,
kto tajemne twe czary rozwikła
gdy jak mgła leżysz w polu pokotem?

Kto uleci w przestworza bez granic,
kto opisze cię wierszem szalonym,
kto odnajdzie ci rym wyszukany,
raz do roku, więc cały wyśniony?

Kreślę słowa niezdarne, króciutkie,
te co myśl mi na kartkę przyniesie.
Razem z tobą uciekam przed smutkiem,
patrzę w okno, a tam znów już jesień.

Jesień

Czas odjazdu,
czas odlotów
przysiadłych na ścierniskach,
bezpownotne zachody
słów utraconych,
pora mgieł i ptaków
na załękłym niebie...

Czas odbiegły.

Dzikie gęsi

Pamięci Juliusza Słowackiego

Leciały gęsi na północ,
mówiono o nich, że dzikie,
stąd cicho je pozdrowiłem;
odpowiedziały mi krzykiem.

Bezkresem niośły się głośy,
ożywym chłodem zachodu
i milkły wśród kropli rosy
na liściach mego ogrodu.

Nie krzyczcie gęsi rozpaczą
nad tymi co tu zostają.
Za wami długo w dal patrzę
myślami lecę do kraju.

Emigranci

*"Bo nie ma ziemi wybieranej,
Jest tylko ziemią przeznaczona,..."*

Kazimierz Wierzyński

Nie wiesz czy tutaj pozostaniesz
cumując wreszcie życia okręt;
w pamięci jeszcze pożegnanie
i oczy matki od łez mokre...

Wyśnione kraje jak ten księżyc
ułudny, zimny w blasku słońca,
więc miotasz się jak na uwięzi,
niepewny swego tak do końca.

I choćbyś uciec chciał od siebie,
nawet w najdalsze świata strony,
w sercu zostanie wciąż pragnienie
ziemi nam wszystkim przeznaczonej.

Celinie i Jerzemu Maksimowskim przypisane

Słuchając Chopina

Zygmuntowi i Denise Zornym

Pod włoskim niebem niczego nie braknie,
słońce od wieków wyznacza tu prawa,
wiosna więc wczesna i lato dostatnie,
jesień zaś krótka a zima łaskawa.

W zamkach, w kościołach historia się nurza,
wystarczy spojrzeć, aby się zakochać:
morze i góry, pogarbione wzgórze,
drzewa oliwne przysiadłe na stokach...

Nie ma tu tylko wierzby jasnych włosów,
pieszczonych blaskiem księżycy – kochanka
i brzoź, co w stadach jak owce bez głosu,
karnią się rosą letniego poranka.

I pól mi braknie, i żabiego skrzeku
w olszynach, kiedy dojrzeją wieczory
trawą skoszoną na łące...

Człowieku,
pójdź tam, zrozumiesz czemu jestem chory.

Buriano, 03.02.1999



Podróż do Istambułu

Okręt zawisł na niebie, żaglami się oparł
O horyzont jak mewa spłaszona nad falą:
Port Marsylii, brzeg Francji, a potem Europa
Konturami malały, zachodziły dałą.

A on ruszał w nieznanę; pielgrzym – ciągły tułacz,
Bez ojczyzny, jak drzewo odarte z korzeni,
Stał samotnie i tylko pamięć mu współczuła -
Przynosiła w naręczach kolejne wspomnienie.

Ballady i romanse, czas uciech, czas pieśni
Natarczywie powracał z młodzieńczą śmiałością...
Twarz Maryli tak bliska,... ale tylko we śnie,
A serce udręczone wzgardzoną miłością.

"Ach, ta woda i niebo, i Morze Śródziemne...
Wiatr cieplejszy niż w Wilnie, ale nie tak miły.
Gdyby pójść droga polną lub popłynąć Niemnem...
Młode lata i radość pewnie by wróciły."

Nowy obraz znów w myśli staje niewyraźnie,
Wiec w wodzie szmaragdowej zatopił spojrzenie
I w przeszłość każe lecieć swojej wyobraźni,
By ponownie przeżywać rozkoszne wspomnienie.

* Henrietta Ewa Ankwiczówna – rzymska miłość Adama Mickiewicza.

Tak, pamięta dokładnie, wczesnej wiosny porą
Gdy rzymskie dni znaczyły wycieczki, rozmowa,
Ich spacer po Albano i tamte jezioro,
I Ewa – motyl zwiewny jak nimfa bajkowa...

"Gdyby jeszcze tak dzisiaj... Gdyby była ona..."
Na wargi mu spłynęło imię Henrietty*,
tak drogie i słodsze niż włoskie winogrona.
"Przeminęło już wszystko. Niestety, niestety..."

Podmuch wiatru rozrzucił obłoki na niebie,
Maszty na nim upiorne ja ludzkie kikuty...
"I to złudzenie zniknie..." - rzekł cicho do siebie
I zgarbiony od wspomnień zamknął drzwi kajuty.

Obrączka

- Zgubiłam obrączkę – mówi.
Potem kuli się,
szarzeje.
Drżą pokręcone palce,
łamię się głos,
lata stare, samotne...
Miniony świat odjeżdża
na złotym kółku.

- Zgubiłam obrączkę -
powtarza nieziemska już Julcia.

Wierzę w drzew zmartwychwstanie

Włodzimierzowi Naumiukowi

Poszumem wiatru mówiły drzewa
o czasie co przeszedł po ich cieniem,
o moim świecie gdy w nich dojrzewał
pracą, modlitwą i zamyśleniem

Cierpiały drzewa potem żywicy
zrzucając liście – łzy kolorowe
i umierały jak każdy człowiek,
na ziemię kładąc swą tajemnicę.

Świat legend, baśni, tutejszych ludzi,
schylonych losem jak stare wierzby,
zmartwychwstał w drewnie, dłutem się zbudził
i żyje cichą mądrością rzeźby.

XLVI

Elżbiecie Kozłowskiej – Świątkowskiej

Mówisz
głosem ściszym
jak świątek pielgrzymowi.
Słowa drżą uniesieniem.
Wijesz dom:
belki nieociosane,
pasikonik...

Dorośle marzenie...

* * *

Mój dom
czochra się o malwy,
pachnie żywicą,
trzeszczy letnim słońcem,
pęcznieje deszczem,
wdycha zapach wiosny.
W jego ścianach
mieszka pasikonik.
Dom z gipsowym kotem bez uszy,
dom, którego duszą
jest Matka.

Powroty

Janowi Leończukowi

Znów tu jestem.

Wyłysiały próg
wbija drzazgę wspomnień.

Coś minęło,
coś przeszło bezpowrotnie,
beze mnie...

Lecz Mama uśmiecha się
jak dawniej.

Prada, 28.05.2001

Łóżeczko

Moim Siostrom

Kiedy nadchodził ów dzień
Ojciec sprawdzał bieguny,
napychał siennik sieczką
i pytaniem o jutro,
Mama mościła gniazdo
narodzinom nadziei,
sąsiedzka ciekawość
wisiąca na płocie.

Na nowo uczyłem się mówić cicho
gdy pojawiał się kolejny płacz,
kotysany w drewnianym łóżeczku.

* * *

Niepotrzebna poezja na Skałce,
zbędne słowa ranią tylko ciszę.
W cieniu grobów uklęknąć wystarczy
by na nowo wieszczów usłyszeć.

Powiew śmierci w podziemiach kościoła;
śpią zmęczeni jak Jakub po walce.
"Jedźmy, nikt nie woła."
Niepotrzebna poezja na Skałce.

* * *

Poeci chodzą Drogą Mleczną
i z gwiazd tkają dywany
na dni i nocy osnowie;
budzą się i zasypiają
snem rozdygotanym,
krotką myślą zapisaną słowem
jak płatki śniegu wiosenne
na dłoniach naszych ciepłych,
na wargach...

Poeci trwają wierszem
wczoraj i dzisiaj,
na zawsze.

W Tarnowie

Zofii Rogowskiej

* * *

Szedłem cicho o świcie,
by latarni nie budzić
co jak sowy obsiadły ulicę;
chleb zapachniał z piekarni,
znów budziło się życie
w rozespanych jeszcze krokach ludzi.
Stare Miasto wciąż spało
wokół swojej katedry
jak przy wielkiej, nieziemskiej konwalii.
Noc spłynęła już z dachów,
po zaułkach dniało...

Obudziłem się w małej Italii.

Tarnów, 21.10.1998

Mały kamieniarz z Florencji*

Dłuto i kamień drżą niewiadomą
- marmur dojrzeva w uderzeń rytmie:
"Kościół, kopuła... Potrzebne komu?
W Katedrze Kwiatów miłość zakwitnie?"
Pytania rosna stosem kamieni,
zwieńczeniem łuków jak sfer niebieskich...
"A moje miejsce gdzie pośród nimi?"
Wie o tym tylko sam Brunelleschi*.

* Brunelleschi Filippo – architekt włoski /1377 - 1446/,
budowniczy słynnej kopuły w katedrze Santa Maria del Fiore
we Florencji.

* * *

Zofia Roguskiej

Jestem pustynią,
na której czasem
zakwita kwiat,
płynie woda,
idą ludzie,
powiewa życiem.

Nie moja zasługa.
Jestem pustynią.

Tarnów, 21.10.1998

Brunelleschi Filippo - architekt włoski (1377 - 1446)
budowniczy słynnej kopuły w katedrze Santa Maria del Fiore
we Florencji.

O zachodzie słońca

Wzgórza jeżą karki
jak kot na głaskanie,
las upija się rosą
i bezmierną ciszą,
cienie liżą pola
gasząc ognie maków,
głos dalekich dzwonów
gubi się w przestworzach,
słyszę pośpiech kroków
milknących za progiem;
ostatni blask w oknie
horyzont rozdziera...

Tylko ja pozostaję,
tylko ja nie odchodzę.

Zimowy pejzaż

Tajemnicą obudził się świat,
bezruchem trawy oniemiały.
Osowiałe krzewy strząsają
kryształki księżyca.
Ziemia w bandażach mgieł
odpoczywa po letnim porodzie.
Bruzdy jak linie
na białej kartce
nieśmiałe.
Słońce promieniem pisze
po nich kolejny dzień.

Tak blisko znowu
do snów.

Na twoim niebie

Przychodzi niespodzianie,
bez uprzedzeń

ŁOPOTY SERCA

Cisza
drży oczekiwaniem
nie zdradzonym.
W locie serca
świat
zapomniany
promień...

Na twoim niebie
zabłysła miłość.

Zimowy pejzaż

Tajemnica obudził się świat

FOFOTY SERCA

Stolica promieni

Na twoim niebie

Przychodzi niespodzianie,
bez uprzedzeń.
Cisza lat
drży oczekiwaniem
nie zdradzonym.
W łopocie serca
głos,
spojrzenie,
promień...

Na twoim niebie
zabłyła miłość.

Wiosenny list

W pierwszych słowach wiosny
donoszę, że
pszczoły nie próżnują
zamykając usta kwiatom,
omszały kamień podkochuje się w słońcu,
łokciami przepycha się przebiśnieg,
klucz żurawi otwiera niebo,
dni odkładają się równo jak skiby.
Skaczę po nich
w rytm serca
aż dziwią się wszyscy,
że taki stary koń
ulega jeszcze wiośnie.

Przebudzenia * * *

Wciąż cisza i tylko
pytania przysiadły
na szybach pokoju
jak ćmy rozbudzone,
i serce łopoce
jak gdyby na zawał,
i lęk gdzieś się czai:
"Czy sen to, czy jawa?"

* * *

Obudziłaś mnie listem.
Piszesz, że "kochać kogoś,
to pokładać w nim nadzieję
i że Boże Narodzenie..."

Bóg zawierzył człowiekowi.

Po bliznach

Chodziliśmy po bliznach
naszych kroków.
Myśli biegły.
Nawet Anioł Stróż
nie nadązał.

Bolesne są
przebudzenia ze wspomnień.

Gdy odpędzisz na zaspędo Ym
jak petenta – natęta,
w nogach ciszy uśladzie
potulnia, porzeka,
zadziwiona, cierpliwa,
z tym jednym pytaniem:
- Czemu przed nią z przestrachem
codziennie uciekasz?

Lęki

Boję się
ślubów na zawsze,
wierności warunkowej,
zawiści bez przebaczenia,
miłości chwilowej,
przyjaźni przydatnej,
rozkoszy wątpliwej,
maniery układnej,
pamięci zbyt żywej...

Boję się.

* * *

Annie Głównickiej

Od miłości nie umkniesz,
choćby kulejącej,
co jak bocian skulony
czeka na pogodę.
Na osiołku dni naszych
wjedzie w twoje życie,
ławą cierpień dojrzeje,
serca kołataniami.
Gdy odpędzisz na jutro
jak petenta – natręta,
w nogach ciszy usiądzie
potulnie, poczeka,
zadziwiona, cierpliwa,
z tym jednym pytaniem:
- Czemu przed nią z przestachem
codziennie uciekasz?

Miłości

* * *

Najtrudniejsze są miłości
te zwykłe, codzienne,
z porwaną skarpetką,
z zupą przesoloną,
z talerzem co ciągle
nie trafia na miejsce,
z upiorem rachunków,
by zdążyć przed pierwszym...
Miłości powszednie,
że aż oczywiste;
dwa tory biegnące
razem, obok siebie.
Czasami zamilkną
i cisza rozboli
jak sińce dziecięce
co goją się płaczem.
Miłości wyśnione,
choć może inaczej.

Prada, 21.10.2000

Marzenie

* * *

Annie Gniewkowskiej

Uciec codzienności na odległość snów,
małym miłościom, przyjaźniom...
W butach spękanych
niczym wargi bez pocałunku
biec ku horyzontom.
Zgubić garb grzechów,
problemów, bied...
Wtulić się w książkę
jak w płatki róży...

Usnąć.

* * *

Dzień przeżyty razem
owijam w całun nocy
i składam w grób pamięci.
Kamień czasu
będzie go strzegł,
straże – wspomnienia
przypilnują dokładnie
aż twa obecność
go wskrzesi.

Praga, 21.10.2000

* * *

Pada.
Pada na twój cień.
Wejdz do mej pamięci,
nie pukaj.
Tyle razy chciałem ci mówić
w milczących wieczorach deszczowych.

Marzenia

Celinie

Nieprawda, że umarli.
To tylko słońce zaszło
za lądy wyobrażeń,
za krawędź snu,
za milczenie...

Wierz im i szukaj,
nawet po omacku,
dopóki żyjesz.

* * * *

* * *

Od marzeń do warg
droga niedaleka
łopotem powiek,
serca kołatanem...

W płatkach róży
o świcie
znajdą mieszkanie
sny i pocałunki.

* * *

* * *

Nie żałuj przeszłej troski o miłość,
o świętą przyjaźń drugiej osoby,
co jak ten Józef z Arymatei
potrafi nawet dzielić się grobem.

Tyle wysiłku i... wszystko przysło.
W Refrenem bólu pytasz: "Dlaczego?"

.....
Drzewa odarte z owoców nie schną,
przeżyją zimę, wyjdą spod śniegu,

by burzę kwiatów w liściach rozgościć
na przekór wiatrom, mrozom na przekór.
Pomyśl jak cierpi Bóg w swej miłości,
który nadzieje złożył w człowieku.

* * *

* * *

Ból miłości potrzebny
jak skrzydła do lotu
by spojrzeć z oddali
na tych co się kocha:
z kim można się cieszyć,
komu się wyżalić
albo też zwyczajnie
we dwoje poszlochać...

I jak ptak od wiatru,
a ryba od wody,
od miłości, choć trudna,
nie chcesz się wyzwolić;
szukasz, czekasz, wybaczasz,
żyjesz nicią zgody
i kochasz, wciąż kochasz,
choć czasem boli.

Czułość

* * * *

Dotknij mnie,
niech czuję
twą dłoń.

A jeśli nie
to przynajmniej
spójrz na mnie
mimochodem.

* * *

Powrót

Nie szukaj sensu w miłości
gdy jak niegroźna wariatka
chwytą się pełni księżyca
i zwiewnie ślizga się w lustrze.
Na wietrze rosną jej skrzydła,
w fontannę gotowa skoczyć,
serce otwiera na oścież
po to, by zamknąć oczy.

Powrót

“... być we Włoszech latem z kimś
kogo się kocha.”

ks. J. Pasierb

Przy Fontannie di Trevi
zrób mi fotografię;
łzy z zeszłego roku
wciąż na niej nie wyschły.
Miłość jak te konie
w galopie, choć w miejscu.
Po co dalej pędzić
mając obok ciebie?

Eli i Waldkowi Smaszczom

* * *

Miłość niedojrzała
jak lipcowe jabłko
już prawie, a jednak
nie całkiem poważna,
zajęta na dzisiaj,
gra wciąż w chowanego,
boczy się wybrzydza
jak grypa na syrop;
dłuższa od żyrafy,
nie mówiąc o żmii,
nie umiera na astmę,
nie idzie do piekła...

Miłość niedojrzała
zwyczajnie uciekła.

Oddech

* * *

Tężał na szybie,
rósł wzorem,
białym kwieciem...

Chciałem dotknąć,
ucałować...
Spłynął słodką łzą.

Gorący
na zimnym szkle.

* * *

Zajęści

* * *

Nie śmieję się
z głupich,
dziwnych,
poetów,
z tych co pod górę
zamiatają schody,
z ranionych,
z innych
co w głowie nie tak
i z tych
kochanych mimochodem.

Odrzucenie boli bardziej
od śmierci.

* * *

Miała być na zawsze
a przeszła jak deszcze;
ptaki z ciepłych krajów
wzięły ją ze sobą.
Zostały pamiątki:
kolczyki - bliźniaki,
zapach znanych perfum
i sny pozrywane...
Czasami powraca
jak czkawka nie w porę
i bocian co został
bez stada na zimę...

Perła tym piękniejsza
im rodzi się w bólu.

Żal liści

Miłość jak liść
w zbitej zieleni:
delikatna,
nieśmiała...
W życiu ciemniej,
nabiera odcieni.
Żal mi
wędnących liści.

* * *

Nie krzyw się na miłość
jak na kilo cytryn,
nawet niedojrzała
może wnet urosnąć.
Kukułka – podrzutka
a kuka o szczęściu,
słowiki zaś śpiewu
uczają się od wiatru.
Zachód słońca to jeszcze
nie pełnia księżyca,
a strumyk, choć rwący,
nie staje się rzeką.
Popatrz jak kasztany
otwierają serca,
jeżowate łuski
są tylko na pokaz.
Nie mów, że to wszystko
poznane, już było.
Rozum za rozumny
aby pojąć miłość.

* * * Korespondencja W ciszy W

"Ktoś list dostał. Komuś serce bije"

Maria Pawlikowska – Jasnorzewska

Pali się las
kolorami jesieni.
Drzewa – niewdzięczni kochankowie
zrzucają liście
po dopełnionej miłości.

Wiosną zapalają
nową żądzą życia.

W ciszy

Ściany już śpią,
nie słyszą,
gdy ty rozmawiasz
z ciszą.

Wtedy płaczesz
łąką atramentową,
wtedy zbierasz
myśli pogubione,
wtedy listy
są twoją rozmową,
wtedy patrzysz
w okna wygaszone.

Jest czwarta rano.

są tylko na pokaz.
Nie mów, że to wszystko
poznane, już było.
Rozum za rozumny
aby pojąć miłość.

Korespondencja

“Ktoś list dostał. Komuś serce bije.”

Maria Pawlikowska – Jasnorzewska

Otwieram koperty
jak muszle
po każdym połowie
w skrzynce pocztowej
z nadzieją
na tę jedyną,
choćby maleńką,
z perłą.



Na moście

Liście słów
na stosach ciszy spłonęły.
jesień cieni odeszłych
na zawsze,
choć wczoraj
drżały kroki w alejkach,
dojrzewało echo.

Na moście czasu
trwam.

Jak ćma

Noc dojrzewa,
spowija ciemnością czas
na dni naszych polach,
rośnie cieniem,
nabrzmiwa krwią rosy,
echem liści w przydrożnych topolach.

Jak ćma
do światła lecę,
jak ćma
wciąż ciepła szukam,
aż do zatracenia.



Choć wierzby straciły korony,
choć trudno o gniazdo bociania,
choć chleb nierówno dzielony,
to jednak tęskno, Cypranie.

Na moście

Jak cma

Noc dojrzała
spowija ciemność czas
na dni naszych dołch
tętnie cieniem
naprzemiwa kwiaty
echem listki w przelotnych
drżące kroki w alejkach
dojrzała echo
do światła lece
Jak cma
wciąż ciepła szukam
aż do zatracenia
Na moście czasu
nasz świat
trwam.



I gorzał sta twórcy...
oddał od siebie osamotnienie nie przynajmniej
wiedzionych gustów poetek...
podporządkowanych...
kier. Postanowił w samotności własnej drogi, która
poprowadziła go poza...
wtedy

Wiersze ks. Tadeusza Goleckiego powstawały z dala od Ojczyzny, po jego powrocie z pracy misyjnej w dorzeczu Amazonii, kiedy to podjął dalszy trud duszpasterzowania w Toskanii (Włochy), a potem w Szwajcarii. Samotność, a nie osamotnienie, pisały pełne tęsknoty wersy, raz szukając ujścia w klasycznej formie wiersza, gdzie indziej w jakby naszkicowanym zaledwie obrazie. Ale nie są to pośpiesznie zapisane wersy, wszak samotność, a z niej dobywana czułość i wrażliwość konstruuje charakterystyczne dla poezji ks. Tadeusza Goleckiego poetyckie zapiski, będące jego spełnieniem artystycznym w lapidarnych wersach. Jak napisał Francesco Petrarca: „Samotność jest święta, prosta, nie zepsuta i najbardziej czysta ze wszystkich rzeczy ludzkich”, stąd płynie również szacunek do sacrum wiersza i do wolności zarazem z samotności zrodzonej. W tomie wierszy „Pod Krzyżem Południa” (Białystok 1996 r.) poeta w wierszu zatytułowanym: „List do C.K. Norwida” pisał:

/.../
Choć wierzby straciły korony,
choć trudno o gniazdo bocianie,
choć chleb nierówno dzielony,
to jednak tęskno, Cyprianie.

I poprzez akt twórczy ks. Tadeusz Golecki oddala od siebie osamotnienie, nie przyjmując ujednoliconych gustów poetyckich ani wzorców podporządkowanych określonym modom literackim. Poszukuje w samotności własnej drogi, która poprowadzi ku pozostawionym gdzieś na Białostocczyźnie najbliższym. Wiersze stają się wtedy swoistym listem, przepływającym ponad czasem i przestrzenią, niwelują fizyczne oddalenie od kraju i jego języka. Stąd tak niewiele wierszy wyrosło z „samotności słowa”. Wzmocniony duchem, wspiera z oddalenia miejsca pozostawione w płaszczyźnie już pozawerbalnej. Miejmy nadzieję, że powstawać będą kolejne tomy wierszy, wszak samotność, wybucha nieraz ze zdwojoną siłą by łączyć poetyckimi wersami oddalenie.

Jan Leończuk

Spis treści

Od autora 5

TU I TAM 7

Zamyślenie 9

Samotność 10

Zmarszczki 11

W czym się zatapiam 12

Do wiosny 13

Jesień 14

Dzikie gęsi 15

Emigranci 16

Słuchając Chopina 17

Podróż do Istanbulu 18

Obrączka 20

Wierzę w drzew zmartwychwstanie 21

XLVI 22

*** (Mój dom) 23

Powroty 24

Łóżeczko 25

*** (Niepotrzebna poezja na Skałce) 26

*** (Poeci chodzą Drogą Mleczną) 27

W Tarnowie 28

Mały kamieniarz z Florencji 29

*** (Jestem pustynią) 30

O zachodzie słońca 31

Zimowy pejzaż 32

ŁOPOTY SERCA 33

Na twoim niebie 35

Wiosenny list 36

Przebudzenia 37
*** (Obudziłaś mnie listem) 38
Po bliźnach 39
Lęki 40
*** (Od miłości nie umkniesz) 41
Miłość 42
Marzenie 43
*** (Dzień przeżyty razem) 44
*** (Pada) 45
Marzenia 46
*** (Od marzeń do warg) 47
*** (Nie żałuj przeszłej troski o miłość) 48
*** (Ból miłości potrzebny) 49
Czułość 50
*** (Nie szukaj sensu w miłości) 51
Powrót 52
*** (Miłość niedojrzała) 53
Oddech 54
*** (Nie śmieję się) 55
*** (Miała być na zawsze) 56
Żal liści 57
*** (Nie krzyw się na miłość) 58
*** (Pali się las) 59
W ciszy 60
Korespondencja 61
Na moście 62
Jak ćma 63

Połowie 65

Golecki
A jednak

50

Tadeusz Golecki (ur. 1959), ksiądz, poeta i tłumacz. Studiował teologię w AWSD w Białymstoku i w ATK w Warszawie. Świecenia kapłańskie przyjął w 1984 roku. Początkowo pracował na Białostocczyźnie (Zabłudów, Białystok), skąd potem wyjechał na misje do Brazylii. Po powrocie pracował we Włoszech (Toskania), a ostatnio mieszka w Szwajcarii (Alpy). Należy do Związku Literatów Polskich.

Autor kilku książek poetyckich i tłumaczeń:

"Niosą mnie wczoraj" (1995), "Pod Krzyżem Południa" (1996), "Tra parentesi di sogno" (1996) - Rzym, "Conversazione" (1995) - tłumaczenie na język włoski książki "Rozmowa" Elżbiety Kozłowskiej-Świątkowskiej, "W tajemnym drzeniu głosów" Bruno Baldassari (1997) - wybór i tłumaczenie z języka włoskiego, "Widziane z serca" Vicente M. Vaja Castillejos (1999) - wybór i tłumaczenie z języka hiszpańskiego.

Książnica Podlaska

im. Ł. Górnickiego w Białymstoku



KP-BG-0497189



108122

ISBN 83-88248-71-5